

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-sowieckie/68724,Wyspy-Solowieckie-wzorzec-systemu-Gulag.html>



Monaster sołowiecki

ARTYKUŁ

Wyspy Sołowieckie - wzorzec systemu Gułag

Autor: ADAM HLEBOWICZ 29.05.2020

Archipelag Wysp Sołowieckich znajduje się na północy Rosji, na Morzu Białym, ok. 150 km od koła podbiegunowego. To sześć większych wysp, z Wielką Sołowiecką i Anzerem na czele, oraz około stu niewielkich wysepek.

Na największej z nich znajduje się monaster Sołowiecki, klasztor założony w roku 1429 przez mnichów Zosimę, Germana i Sawacjusza. Przez stulecia był on największą twierdzą w północnej części Imperium

Rosyjskiego. W XV i XVI w. przeżywał rozkwit, rozwijał działalność handlową, stając się centrum gospodarczym i politycznym w tym regionie. Po przewrocie bolszewickim, w latach 1923-1939, służył za obóz koncentracyjny NKWD dla więźniów politycznych. Oficjalnym emblematem Sołowieckiego Obozu Specjalnego Przeznaczenia (SŁON - *Soloveckij lagier' osobogo naznačeniâ*) był wizerunek słonia.

Według ustaleń Michaiła Rozanowa z 83 tys. ludzi więzionych w okresie jego istnienia ok. 43 tys. zostało rozstrzelanych, zamordowanych lub zmarło w wyniku chorób i wycieńczenia. To 52% ogółu skazanych. Pod koniec 1923 r. w obozie znajdowało się 2,5 tys. więźniów, na początku 1931 już 71 tys. Ten obóz posłużył jako prototyp dla systemu łagrów Gułag, rozwiniętego po 1929 r. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy zwiedziła go nazistowska delegacja, podpatrując rozwiązania, które potem zostały wykorzystane w niemieckich obozach koncentracyjnych.



**Biurko oficera NKWD. Muzeum
Krajoznawcze w
Miedwieżegorsku**

Tu nie panuje władza sowiecka, ale... sołowiecka

To zdanie wypowiedział na początku lat dwudziestych jeden z komendantów SŁON. Znaczyło to ni mniej, ni więcej, że na wyspach nie obowiązują żadne prawa, że tutaj o wszystkim decydują oni, namiestnicy bolszewicy, którzy są panami życia i śmierci każdego z uwięzionych.

Ten obóz posłużył jako prototyp dla systemu łagrów Gułag, rozwiniętego po 1929 r. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy zwiedziła go nazistowska delegacja, podpatrując rozwiązania, które potem zostały wykorzystane w niemieckich obozach

koncentracyjnych.

W SŁON więziono przeciwników politycznych, inteligencję, duchowych, a także pospolitych przestępców. W kolejnych latach istnienia Związku Sowieckiego napływały tu kolejne grupy społeczne. Najpierw szeroko rozumiana „kontra”: biali oficerowie, ziemiaństwo, arystokracja, inteligencja. Potem socjaliści, ale nie bolszewicy – mienszewicy, eserzy, anarchiści. W końcu przyszedł czas na „swoich” – działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy NKWD, sowieckich twórców. Główną masę uwięzionych stanowili jednak chłopcy i robotnicy, z czasem zsyłani do SŁON pod byle pretekstem i na każdy donos. Więźniowie pracowali przy wyrębie lasu, produkcji torfowego brykietu, w cegielni.

Funkcjonariusze NKWD słynęli z okrucieństwa. Naftalij Frenkel, jeden z dowódców NKWD nadzorujących budowę Biełomorkanału, stwierdził: „Od więźnia powinniśmy wziąć wszystko w ciągu pierwszych trzech miesięcy, potem nie jest już nam potrzebny...”. Prześledźmy główne etapy łagiernego życia w SŁON.



Hotel w Miedwieżegorsku, w którym mieszkali enkawudziści.

Obecnie mieści się tu muzeum

Kiem

Wyspy Sołowieckie od stałego lądu dzieli 60 km. Więźniów przewożono tam statkiem z portu Kiem. W punkcie przesyłkowym byli poddawani bezmyślnej musztrze, tu łamano ich charaktery, odbierano nadzieję. Miejsce to nazywano „wrotami do piekła”.

„Wszędzie był okropny brud, siedlisko wszelkiej epidemii, zarazy. Tyfus plamisty, żołądkowy, dyzenteria, szkorbut, nie mówiąc o chorobie mniej poważnej jak grypa, dziesiątkowały ludzi. Trupy na co dzień wyrzucano na cmentarzu.”

Tak opisał Kiem w 1933 r. ks. Wincenty Ilgin. Gdy w końcu łagiernicy płynęli do miejsca przeznaczenia, tuż przed Wyspami Sołowieckimi wpływali do Zatoki Pomyślności.

Wyspa Anzer

Oleg Wołkow w swoich wspomnieniach *W otchłani* pisał:

„Chociaż na Wyspach Sołowieckich ludzie nieustannie się zmieniali, chociaż zaprowadzono nowe porządki, chociaż cele i zadania nowych władców były z gruntu sprzeczne z wielowiekowym, przeznaczeniem klasztoru, przed przebywającymi tu w owym czasie ludźmi leżała otwarta księga dziejów.”

Anzer dzieli od Wielkiej Sołowieckiej 30 km. Trudno tu dopłynąć nawet dziś. Morze Białe bywa bardzo kapryśne, niekiedy stosuje się dla niego nazwę Lodowate. I w tym miejscu NKWD utworzyło łagier dla „religiozników”, duchownych prawosławnych i katolickich. Przetrzymano w nim w latach trzydziestych ok. 80 metropolitów prawosławnych, 400 duchownych tego wyznania, 32 księży katolickich. Większość z nich została rozstrzelana w okresie Wielkiego Terroru 1937/1938. Więźniowie mieszkali w pustelni na wzgórzu zwanym Golgotą i w monasterze Troickim oraz w skitach (czyli pustelniach), rozrzuconych po całej wyspie.



**Polskie upamiętnienia ofiar w
Krasnym Borze i Lewaszwie**

Biełomorkanał

W 1929 r. władze w Moskwie podjęły decyzję o budowie kanału między morzami Białym i Bałtyckim. Biełomorkanał zbudowany przez więźniów politycznych ze SŁON miał być wzorem inwestycji wykonywanych w systemie poprawczych obozów pracy (*Gułag*). Przez 21 miesięcy przy budowie kanału pracowało ok. 170 tys. więźniów. Racje żywnościowe były głodowe i przyjmuje się, że katorżnicza praca pochłonęła co najmniej 50 tys. ofiar. Budowa nie przyniosła planowanych rezultatów – kanał okazał się zbyt płytki, by mogły pływać po

nim duże okręty wojenne z Bałtyku na Morze Białe i dalej na Pacyfik. Dlatego był używany jedynie do spławiania drewna. Mimo to propaganda okrzyknęła go wielkim sukcesem i kanał otrzymał imię samego Stalina; system poprawczych obozów pracy został wprowadzony na terytorium całego ZSRS.

Siekierna Góra

To największe wzniesienie na Wielkiej Sołowieckiej. W tutejszej cerkwi pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego, pełniącej zarazem funkcję latarni morskiej, NKWD urządziło karcer. Zsyłano tu ludzi za ucieczki, nieposłuszeństwo i przestępstwa pospolite. Jedną z metod egzekucji było przywiązywanie więźniów do drewnianej kłody i strącanie ze stromych, liczących 365 stopni schodów – ginęli w niewypowiedzianych męczarniach. Zimą przywiązywano skazańców do pnia drzewa i oblewano wodą, latem wystawiano nagich na żer komarom. U podnóża Siekierniej Góry rozstrzeliwano uwięzionych. W trakcie badań archeologicznych przeprowadzonych w 2006 r. odnaleziono w tym miejscu 126 ludzkich szkieletów. Miejsc kaźni było o wiele więcej, większość nadal nie jest zlokalizowana. Dziś wiadomo o masowych mordach na Wyspach w 1923, 1929 oraz w 1937 r.



**Tablica „Pamięci Polaków
więźniów Sołówek - rodacy”**

Sandarmoch i Krasnyj Bor

Więźniów SŁON zwykle rozstrzeliwano na Wyspach, ale w okresie Wielkiego Terroru 1937–1938 liczba osób przeznaczonych do zamordowania była tak duża, że skazańców przewożono na stały ląd, transportowano do wydzielonych miejsc i zabijano strzałem w tył głowy. Największym, odkrytym w 1997 r., miejscem masowych egzekucji w Karelii jest Sandarmoch, uroczysko znajdujące się w pobliżu Miedwieżjegorska. Stwierdzono tu ok. 9,5 tys. pochówków. Funkcjonariusze NKWD, dokonujący tych mordów, mieszkali w hotelu w Miedwieżjegorsku, skąd codziennie dojeżdżali do miejsca „pracy”.

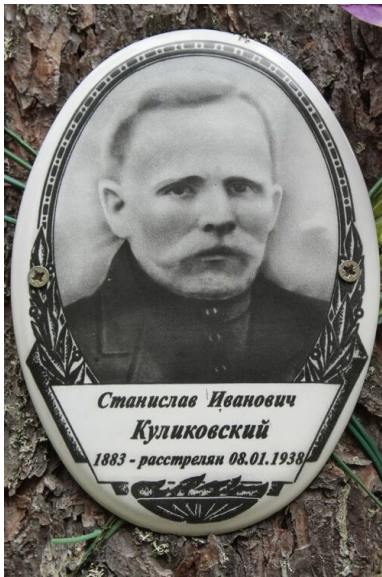
Funkcjonariusze NKWD słynęli z okrucieństwa. Naftalij Frenkel, jeden z dowódców NKWD nadzorujących budowę Biełomorkanału, stwierdził: „Od więźnia powinniśmy wziąć wszystko w ciągu pierwszych trzech miesięcy, potem nie jest już nam potrzebny...”.

Jedną z ofiar rozstrzelanych w tym miejscu była Kamila Kruszelnicka. Urodzona w Baranowiczach wychowywała się w Moskwie, gdzie związała się z młodzieżowym kołem katolickim. Na jego spotkania zapraszała m.in. s. Annę Abrikosową, przełożoną dominikanek wschodniego obrządku, już wcześniej represjonowaną. Kruszelnicka, aresztowana w 1933 r. wraz z innymi kobietami, trafiła na Sołowki. Mimo że nie znała wolnej Polski, była odważną katoliczką i szczerą polską patriotką, czego nie kryła w trakcie przesłuchań przed oficerami NKWD. Kiedy likwidowano SŁON w 1937 r., została z innymi więźniami wywieziona do Sandarmochu i tam rozstrzelana. Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny, tak jak czternastu innych męczenników z Rosji.

Jeszcze jednym znanym miejscem wykonywania wyroków śmierci jest Krasnyj Bor w pobliżu stolicy Karelii, Pietrozawodska. W tutejszych jamach spoczywa co najmniej 1200 ofiar sowieckiego reżimu z lat 1937-1938.



**Krasnyj Bor, w tym lesie NKWD
zamordowało ponad tysiąc ludzi**



Jedna z polskich ofiar
upamiętniona na uroczysku
Sandarmoch

Łodiejnoje Pole i Lewaszowo

Jednym z najbardziej makabrycznych miejsc w Rosji jest tzw. Pustkowie Lewaszowskie. Znajdujący się na przedmieściach Petersburga, otoczony wysokim zielonym płotem teren, był przez wiele lat pilnie strzeżony przez funkcjonariuszy bezpieki. Na początku lat dziewięćdziesiątych stało się możliwe ujawnienie tajemnicy tego miejsca. Na podstawie odtajnionych wówczas archiwów NKWD okazało się, że Lewaszowo to wielki zbiorowy cmentarz. Jest tu zakopanych – bo nie sposób mówić o pochówku – niemal 50 tys. osób, głównie ofiar egzekucji z okresu Wielkiego Terroru. Trudno to sobie nawet wyobrazić. Dzień w dzień przywożono tutaj ciała pomordowanych. Gdzie ich rozstrzeliwano? W kilku miejscach, znamy na pewno jedno z nich, to Łodiejnoje Pole, znajdujące się 250 km na północny wschód od Petersburga.

Chodząc po Lewaszowie, po ogromnym cmentarzysku, napotykamy jedynie symboliczne upamiętnienia spoczywających tu ofiar. Napisy na drzewach, kartki przyklejone do krzyży, gdzieś tam nieduże pomniki, odnoszące się do całych grup niewinnych ofiar zbrodniczego systemu: Rosjanie, duchowni prawosławni, Polacy, Żydzi, Niemcy, Finowie, Białorusini, katolicy, Tatarzy, luteranie, Litwini, Ukraińcy... Trudno wszystkich policzyć.

Polacy

Polacy to jeden z tych narodów mieszkających w ZSRS, które były poddawane największym represjom. W Petersburgu w okresie I wojny światowej mieszkało ponad 100 tys. naszych rodaków. Po traktacie ryskim

wielu wróciło do Polski. Ci, którzy pozostali, robotnicy, kolejarze, inteligencja, duchowni najpierw trafiali do SŁON, potem, w latach 1937-1938, zostali w ogromnej większości wymordowani. Ich szczątki spoczywają we wszystkich odkrytych i ujawnionych miejscach pochówku na terenie Karelii oraz obwodów archangielskiego i leningradzkiego. „Polaków traktowano szczególnie okrutnie” – uważa Oleg Wołkow, rosyjski pisarz, który 26 lat spędził w łagrach, w tym dwukrotnie w SŁON.

Pomniki

Rosyjskie Stowarzyszenie *Memoriał*, na podstawie ujawnionych dokumentów NKWD, od 1989 r. po drugą połowę lat dziewięćdziesiątych doprowadziło do odkrycia – z pewnością nie jedynych na tym terenie – miejsc masowych mordów w Łodiejnym Polu, Krasnym Borze, Pudoży, Sandarmochu. W każdym z nich państwo polskie umieściło specjalne tablice lub postawiło pomniki ku czci ofiar. Przybywają nowe tablice, nowe kamienie pamięci. Na Wielkiej Sołowieckiej otwarto Muzeum SŁON. W samym monasterze można zobaczyć wystawę o prześladowaniach Cerkwi prawosławnej pod rządami komunistów. Planuje się rozbudowę muzeum, a także odbudowę cerkwi na miejscu, gdzie rozstrzeliwano ludzi. Będzie to świątynia pod wezwaniem tych nowych męczenników. Co jednak z nami, co z polską pamięcią o tych miejscach?



Monaster sołowiecki

Co z pamięcią o Sołowkach?

II wojna światowa z Katyniem, Auschwitz, masowymi łagromi, Holocaustem zatarła pamięć o przedwojniu i ówczesnych mordach sowieckich. Tak stało się z blisko 200 tysiącami ofiar „operacji polskiej” NKWD z lat 1937–1938. Podobnie zniknęła z naszej zbiorowej pamięci martyrologia Archipelagu SŁON. Pozostało niewiele świadectw z tamtego okresu: wspomnienia Mieczysława Lenardowicza, Walentego Woronowicza, ks. Wincentego Ilgina, krótkie zapiski ks. Donata Nowickiego. Na szczęście są i inne – często tu przytaczanego Olega Wołkowa, Borysa Szyriajewa, Jurija Czirkowa, w których nie brakuje odniesień do Polaków.

Na Wyspach Sołowieckich, jednym z najważniejszych miejsc rosyjskiej duchowości, po powrocie w 1990 r. zakonników, odrodził się ruch pątniczy. Z roku na rok do monasterów, nad Święte Jezioro, na Golgotę, na wyspę Anzer i w inne miejsca przybywa coraz więcej pielgrzymów. Większość przybywa specjalnymi statkami.

Liczbę pątników, którzy przyłynęli tu w ostatnich latach, szacuje się na 15 tys.

Warto z pewnością zadbać o właściwe miejsce dla naszych upamiętnień w poszerzanym Muzeum SŁON na Wyspie, konieczne jest podjęcie badań archiwalnych i publikacja monografii na ten temat. To zadania na najbliższy czas, żeby pamięć i poświęcenie naszych rodaków nie odeszły w niebyt, bo z całą pewnością na to nie zasługują.

Tekst pochodzi z nr 10/2017 "Biuletynu IPN"

COFNIJ SIĘ